

70 w 2019 (207)

Garść spostrzeżeń po zlocie ZHR 3.0 z perspektywy drużynowego

Data publikacji: 11.10.2019 / Autor: Jakub Kuciak

Mimo, że pomysł na ten artykuł zrodził się jeszcze w trakcie trwania zlotu, wstrzymałem się z pisaniem, aż mądrzejsi i bardziej doświadczeni się wypowiedzą, albo co istotniejsze, kadry zlotów (ZHR i OHy) rozwieją moje obawy. Minęły już jednak prawie dwa miesiące od zlotu, a ja jako drużynowy, wciąż nie dostałem chociaż jednej ankiety do wypełnienia...

Piszę więc ten tekst trochę pod dyskusję, a trochę w formie prośby i porady.

Na wstępie zaznaczę, że świadomie pomijam kwestie logistyki czy dronów, bo za małą mam wiedzę, by się tutaj wypowiedzieć, a temat wieczoru uwielbienia i innych koncertów przez grzeczność przemilczę.



Półtora roku to niewiele

“Bardzo komfortową sytuacją jest taka, gdy dwa lata przed zlotem jest już komendant, kwatermistrz zlotu i odpowiedzialni za pionry harcerek i harcerzy.” pisze Jarosław Kowalski w *“Polecam się wyspać”* (czego na marginesie przez pierwsze dni zlotu nie dało się zrobić).

A jak to wyglądało przy zlocie 3.0? Ano na zjeździe w kwietniu 2018 roku dopiero trwała dyskusja, czy w ogóle i w jakiej formie ten zlot zorganizować... Można powiedzieć, że władze ZHRu tak samo jak i drogowcy każdej zimy oraz samorządowcy i rządzący w listopadzie zeszłego roku, zostali po prostu tą 30-stą rocznicą zaskoczeni. Albo raczej dali się zaskoczyć Zjazdowi, nie podejmując zawnazasu decyzji.

System zastępów, system drużyn i system gniazd

Gniazdami: akademia harcmistrzów, posiłki, mycie się, wielka gra OHy

Drużynami: Jamboree, gra w Olsztynie

Zastępami:

Miał być to wielki zlot pokazujący prawdziwy kunszt harcerstwa. Dlatego mam wielką nadzieję, że powyższa sytuacja wynikała z jakichś bezpośrednich wymogów prawnych, a nie upupiania naszych harcerzy. Bo jak inaczej nazwać sytuację gdzie zastęp – podstawa naszej harcerskiej pracy – który sam odbywa cotygodniowe zbiórki, na obozie wyrusza na kilkukilometrowe zwiady, a na turniejach porusza się po punktach i bierze udział w rywalizacji z innymi zastępami, ma nagle na terenie zlotu obowiązek poruszać się zawsze z wychowawcą?

Najlepsza forma pracy z wędrownikami na zlocie? Prysznice.

Jak wiemy, wędrownicy są nie tylko w drużynach wędrowników. Ja miałem ich w swojej drużynie 6 (+8 młodszych chłopaków i 2 instruktorów kadry). I co mogłem z nimi na zlocie robić?

Chodzić na interesujące spotkania! Tylko, że większość z nich zaczynała się jeszcze przed końcem dnia gniazda, albo były o niezbyt porywających wędrowników tematach.

Przesiadywać w karczmie! W której uciszali Cię z powodu owych interesujących spotkań.

Pójść na wędrowniczą trasę na pielgrzymce! Tyle, że była krótsza niż te które robię z młodymi chłopakami na rajdach.

To może chociaż wędrownik sobie pości i poje? No tylko pod warunkiem, że opuści jakieś zajęcia – bo większość ciszy poobiednich była długości tych na koloniach zuchowych – i ma znajomości w rodzinie instruktora przywożącego na zlot mielonkę i szproty.

Co więc mogłem robić z wędrownikami na zlocie? Chodzić wspólnie, by umyć się wieczorem pod prysznicem, już po turach wszystkich gniazd.

Szukajcie przyjaciół, tylko gdzie?

Szczerze liczyłem na ten punkt programu. Poznawanie ludzi z całej Polski. Problem w tym, że byłem drużynowym ze swoją jednostką i tej okazji praktycznie nie miałem.

Wiadomo, jak ktoś chce, to zawsze i wszędzie pozna nowych ludzi, nawet w kolejce do prysznica. Bolał jednak brak rzeczywistych okazji sprzyjających poznawaniu nowych ludzi, bo przecież wszystko robiłem gniazdem bądź drużyną. Nie było żadnej atrakcji z ekipami mieszanymi typu: drużyna męska z Łodzi i żeńska z Trójmiasta, albo zastęp chłopaków z Lublina i zastęp dziewczyn z Krakowa.

Czy zintegrowałem się lepiej w gronie swojego gniazda? Tak. Czy poznałem choć jedną nową osobę spoza swojego Okręgu? Nie.

Spełnij wymagania. Albo w sumie nie musisz

“Do przyznania oraz otrzymania Odznaki Złotowej uprawnia pokazanie komendantowi gniazda naszytych na mundurze pięciu sprawności zdobytych na Zlocie w tym przynajmniej trzech w ramach Akademii HarcMistrzów”. I tutaj wiem, że różni komendanci gniazd przyjęli różną interpretację tego zapisu, ale wielu uznało “no to przecież pamiątka jest, więc najlepiej jakby dostali wszyscy”.

Książeczki do Jamboree już nie mam, więc nie zacytuję co tam było, ale pierścienie i wpinki 30 lecia, mieli dostać wygrani, bądź osoby z odpowiednio dużą liczbą zebranych podpisów. W praktyce nie ważne było, czy biegałeś po każdym gnieździe i miałeś ponad 40 pieczętek, a może zrobiłeś tylko jeden wypad na 15 podpisów, albo w ogóle byłeś przejazdem tylko na 2 dni. Dostawał każdy, “bo przecież to pamiątka”.

Słowność jest jedną z cech określających skauta i mężczyznę. Nie ma więc nic gorszego niż zmienianie zasad gry w trakcie w taki sposób, że zarówno harcerz leń który nie zrobił żadnej sprawności ani nie zdobył choć 5 pieczętek, ma dostawać te same odznaczenia, co naprawdę zaangażowane osoby. Bo to jest krok w stronę dość szkodliwej wizji, gdzie w skautingu przestaje być ważne kto ile trudu włożył, ale czy wszystkim było po równo.

5, 10, 15 czyli każde pokolenie ma własny czas

Jednym z najczęściej słyszanych argumentów jakie usłyszałem, aby w ogóle zorganizować a następnie pojechać na zlot 3.0, był tekst o tym, że każde pokolenie harcerskie zasługuje na to by mieć swój własny Wielki Zlot. Tyle, że pokolenie harcerskie nie trwa 10 lat. Dla przykładu, z mojej drużynie, na 35 osób jestem jedynym który mundur harcerski nosi ponad 10 lat.

Jeżeli więc rzeczywiście chcemy każdemu pokoleniu dać ich własny zlot, a zarazem wypracować sobie jakieś kadry i doświadczenia, to nie lepiej aby zamiast wybuchu raz na dekadę, organizować zloty regularnie co 5 lat? Albo przynajmniej jakiś zamiennik typu zlot ZZtów.

Informacja zwrotna

Po zajęciach z komunikacji społecznej na pierwszym roku studiów, wiem, że w rozmowie najważniejsza jest informacja zwrotna. Natomiast po zajęciach na pierwszej edycji Kursy Kadry Kształcącej, wiem, że po każdym zajęciach, najważniejsza jest ich ewaluacja.

No a po zlocie jak ankiet dla drużynowych nie było tak nie ma. Za to z tego co wiem, pierwsze oficjalne i większe spotkanie podsumowujące zlot, odbyło się +/- kilka dni przed wypuszczeniu tego artykułu.



Wyznaczanie nowych kierunków

“Brakuje mi trochę intelektualnego fermentu przed Zlotem. Miał być w założeniach swego rodzaju sprawdzeniem, jaki jest nasz Związek po 30 latach istnienia, ale też wyznaczeniem nowych kierunków... a tymczasem brak jakichś większych dyskusji, chociażby rozwinięcia tematów, które pojawiły się na Zjeździe w 2018 roku.” napisał Henryk Skrzyński w [Co to znaczy być 3.0?](#) jeszcze przed zlotem.

Za nisko jestem, wszak jestem tylko drużynowym i może nie wiem, że były jakieś całonocne rady harcmistrzów z całego ZHRu. Albo, że odbył się sejmik instruktorów OHy, ale wpuszczali tylko od podharcmistrza wzwyż, to mnie nie zaproszono. Wiem tylko, że ze zlotu wróciłem bez jakiegokolwiek nowej wizji ZHRu wchodzącego w swoją czwartą dekadę. Okazja do zakrzewienia nowych idei i celów u 5500 harcerek, harcerzy, instruktorek i instruktorów, nie została wykorzystana.

Podsumowując

Pisać mógłbym jeszcze wiele – o braku czasu na uczestniczenie w mszach na końcu terenu zlotu, o punktacji OHy, która nie miała swojego zwieńczenia, o wywołującym zażenowanie występie przed premierem. Mam jednak nadzieję opisać te kwestie, już w ankiecie/ankietach pozlotowych.

A jakie wnioski i sugestie ode mnie tu i teraz?

1. Rozważmy zlot ZHRu co 5 lat
2. Zobowiązmy władze ZHRu do prezentowania kadry zlotu na minimum 2 lata przed nim (choć jako idealista wierzę, że wszelkie formalne przymusy powinny być tu zbędne)
3. Pamiętajmy, że niezależnie od skali wydarzenia, mamy system zastępowy i drużyny harcerskie, a nie tylko gniazda i chorągwie
4. Zorganizujmy w końcu sejmik instruktorski będący miejscem wykuwania nowych celów i idei ZHR
5. Nie rzucajmy słów na wiatr i nie rozbudzajmy emocji, bo czym większe oczekiwania uczestników, tym mocniejsze zderzenie z rzeczywistością

A na koniec, zdanie które moim zdaniem najlepiej podsumowuje zlot, z perspektywy drużynowego/przybocznego:

“Mam wrażenie, że prawie nic na zlocie nie robimy, a jednocześnie cały czas jesteśmy w biegu i zmęczeniu”

Zdjęcia w tekście: pwd. Jan Józefowski

Jakub Kuciak

Był 14. drużynowym 82 WDH „Zbroja” oraz 1. drużynowym 82 WDW „Twierdza”. Wieloletni wicenamiestnik Grochowa. Harcmistrz, mąż podharcmistrzyni, tata potencjalnych zuchów. Obecny redaktor naczelny Azymutu oraz mazowiecki referent wędrowników.